

Sól ziemi, światło?? światła

Słowo, które w dzisiejszych czytaniach Pisma Świętego przekazuje nam Bóg, jest bardzo sugestywne. W Ewangelii św. Mateusza Jezus przedstawia nam nasze powołanie: być solą ziemi i światłem świata.

Mamy być solą. Jak ważna jest sól wie dobrze każdy, kto gotuje i spożywa posiłki. Potrawa może wyglądać bardzo apetycznie, ale jeśli nie ma w niej soli, nie smakuje. Podobnie dzieje się, kiedy potrawa jest przesolona. My, chrześcijanie, jesteśmy solą, jeśli ludzie czują smak mędrości, która pochodzi z konsekwentnego życia naszej wiary.

Mamy ponadto być światłem. W jaki sposób? Prorok Izajasz przedstawia drogę do tego celu, podając równocześnie kilka drogowskazów.

„Jeśli u siebie usuniesz jarzmo” (Iz 58, 9b-14). Każdy z nas ciężnie za sobą jakieś jarzmo: jarzmo swoich ambicji i przywiłaz, jarzmo swoich zmartwień i lęków. Kiedy Bóg staje się dla mnie najważniejszy (a nie ja sam, nie moje plany, nie to, co chciałbym osiągnąć), kiedy ufam w Jego opatrność i w Jego miłosierdzie, kiedy ludzie czują, że jestem człowiekiem wolnym, wtedy staję się dla nich światłem.

„Jeśli przestaniesz grozić palcem”. Bóg nie lubi tych, którzy cięgle mają pretensje do swoich bliźnich. Bogu podobają się bardziej ci, którzy częściej podkreślają dobro, które jest w każdym człowieku, i za to dziękują, lub upominają z miłością w odpowiednim momencie, kiedy widzą, że dany człowiek postępuje niewłaściwie.

„Jeśli przestaniesz mówić przewrotnie”. Robimy tak nie tylko wtedy, kiedy przeklinamy, lecz również wtedy, kiedy mówimy źle o innych za ich plecami.

„Jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębioną, wówczas twoja ciemność stanie się pośudniem i twe światło zabłyśnie w ciemnościach”. Miłość działa podobnie jak elektryczność. Kiedy w naszych mieszkaniach nie ma prądu, nie ma też światła. Wtedy lodówka nie chodzi, pralka się zatrzymuje, komputer gaśnie, ogrzewanie „wysiada”. Można mieć najbardziej nowoczesne urządzenia, ale kiedy nie ma prądu, to jakby ich nie było. A nawet gorzej, bo mogą się popsuć.

Kiedy w relacjach międzyludzkich nie ma miłości, wszystko ustaje. Jako pierwsze znika zaufanie. Wszystko traci sens. Najlepsze plany pozostają martwe – na papierze. Nie ma światła i w tej ciemności tak łatwo ludzie mogą ulegać zepsuciu.

Kiedy w rozmowie z osobami, które bardzo kocham, podejmę dyskusję dotyczącą ich niewłaściwego – według mnie – zachowania. Nie zapanowałem nad sobą, stałem się przyczyną napięcia i smutku. Zgasło światło, zamknęły się drzwi... Czuję się fatalnie i od razu zrozumiałem, że tego dnia coś nie może zajść, zanim nasze relacje nie zostaną odnowione. Ale jak je odbudować, kiedy emocje są jeszcze tak żywe?

Modliłem się za znajomych, zawiesiłem sodyczy na klamce ich domu, wysłałem sms, przepraszając za mój sposób reagowania. Potem starałem się powierzyć tę sprawę Panu Bogu i ze spokojem, według woli Bożej, wykonywać jak najlepiej to, co było moim obowiązkiem w kolejnych godzinach tego dnia. Po pewnym czasie otrzymałem ich pocieszający sms. Był to znak, że moje pragnienie pojednania zostało przyjęte. Ich zachowanie też się poprawiło. Między nimi wzajemna zaczęła na nowo krążyć miłość: wróciło światło i razem z nim radość życia, swoboda poruszania się, chęć podejmowania wspólnych inicjatyw.

W tym świecie tak ciemnym, bo nasyconym egoizmem, który oddala ludzi od siebie, jesteście my powołani, by budować i odbudowywać dobre relacje, tworzyć nową kulturę, kulturę wzajemnego słuchania, zaufania, przebaczenia.

Oczywiście, ludziom potrzebującym pomocy trzeba dać chleb, ubrania, leki, ale uśmiechem, radością, pociechą, wolnym czasem trzeba obdarzać wszystkich bez wyjątku.

Postępujcie w ten sposób, będziemy solą ziemi i światłem świata, a ludzie będą chwalili Ojca naszego, który jest w Niebie. A jeżeli z naszego powodu ludzie będą chwalili Boga, wtedy On, kiedy zawołamy o pomoc, odpowie: „Oto jestem”.

ks. Roberto